

Nr II 01/02

środa 13 marca 2002

nakład 80 egz. cena 0,20zł

2SUW



www.dwusuw.prv.pl
dwusuw@dwusuw.prv.pl

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU UCZNIOWSKIEGO MIEJSKIEGO GIMNAZJUM NR 1 W ZAMBROWIE

101 dni do wakacji
14 dni do ferii świątecznych
DZIEŃ KOBIET
DZIEŃ CHŁOPAKA
za 8 dni pierwszy dzień wiosny

W dniu 8 marca my tzn.
redaktorzy życzymy Wam
Drogie Panie
cierpliwości dla
uczniów i dobrego
humoru na co dzień.

10 marca to
nieoficjalna data
Waszego święta (dnia
chłopa, ale z tej
okazji mamy dla Was
serdeczne życzenia.
Życzymy Wam Panowie
dużo, dużo pieniędzy i
cierpliwości dla nas
czyli uczniów i żon.




W Dniu Kobiet życzymy Wam (dziewczyny) w
miarę dobrych ocen, ładnych chłopaków i
spełnieni marzeń.

Drodzy przyszli mężczyźni życzymy Wam
ładnych dziewczyn (dopiero po gimnazjum),
ocen, z którymi można zdać do następnej
klasy i spełnienia tego o czym marzycie i
śnicie.

News-y, news-y, news-y...


Uff... Ale mieliśmy spokojne dwa tygodnie! Gdyby nie Dzień Kobiet i Dzień Chłopaka, to wiałoby nuda...


 Jedną z nielicznych książek poznałam w czasie mojej szkolnej egzystencji jest króciutka lektura „Mały Książę”.

Niedawno w „Polonezie” odbyło się przedstawienie na jej podstawie na które poszliśmy zwartą grupą (czyt. bydełko). Nie ukrywam, iż jestem zaszokowana tym co nam przedstawiło trio z Krakowa. Szok! Nie będę tu krytykować zupełnie nieodpowiedniej scenografii, ani amatorszczyzny aktorów... Przejdę od razu do banalnego, dziecinnego przedstawienia nam tej lektury. Pomieszane fakty, główny bohater w postaci pieszczącego się dzieciaka wytrąciły mnie z równowagi. Dodajmy do tego jeszcze fatalne nagłośnienie (a właśnie jego brak), ale krzyki rozbawionej młodzieży które na widok pijaka-kobiety zawyła ze śmiechu, a będziemy mieli w miarę kompletny obraz. I to ma nas zachęcać do chodzenia do teatru? Jak na razie to mam jedynie trwały uraz uszu po grze aktorskiej Hułan Czity -(przydomek nadany aktorce przez uczniów). Jeśli gra aktorska miała polegać na wykorzystaniu treści książki (zjadając przy okazji co drugą sylabę) to trzeba im złożyć największe gratulacje! Podsumowując to wszystko doszłam do wniosku, że albo ja zupełnie błędnie odebrałam tę książkę, lub wysłali nas na tandetny, amatorski teatrzyk... echhh... A mogłam te 2 zł. Wykorzystać, chociażby na cele charytatywne, lepsze to niż nudzić się przez te 40 minut. No cóż na przyszłość będę ostrożniejsza.

Nic dziwnego że zrezygnowano z nagłośnienia, przecież żaden mikrofon nie wytrzyma takich wrzasków. A muzyka...

W zapowiedzi usłyszeliśmy, że spektakl zostanie upiększony przebojami muzyki filmowej itd... Może tak było, trudno bowiem rozpoznać co dokładnie odtworzono w tle. Ja słyszałam jedynie skrzypiące deski sceny, po której skakali, skradali się i tarzali aktorzy. No i oczywiście niezapomniany głos „Hułan Czity”...

 3 marca 2002 roku w niedzielę odbył się towarzyski mecz piłki koszykowej oczywiście na naszej hali. Na parkiecie zobaczyliśmy dwa zespoły z naszego gimnazjum, drużyna pana Zielińskiego (z którym mieliśmy zaszczyt przeprowadzić króciutki wywiad w poprzednim numerze) zmierzyła się z zespołem pana Ciepłinskiego. Spotkanie zakończyło się wynikiem 105:87, czyli wygraną chłopców z III klasy. Przegrana małych mistrzów nie zniechęciła ich i pewnie już wkrótce zobaczymy ich ponownie śmigających w koszulkach REM-BUDu. Cała redakcja 2Suwa trzyma za nich kciuki

 5 marca drużyna koszykarzy z naszej szkoły, pod wodzą p. Ciepłinskiego brała udział w półfinale gimnazjady województwa podlaskiego. Brały w nim udział drużyny gimnazjów z Łomży, Łap i Białegostoku. Niestety, nie powiodło się. Chłopcy przegrali oba rozgrywane tego dnia mecze i udział w gimnazjadzie zakończył się na półfinale. Za rok może będzie lepiej...

Mamy Samorząd

Po szkole ciągle roznosi się tylko czcze gadanie: Mamy Samorząd, wybraliśmy go, a nikt nic nie chce teraz robić! Kilka osób siedzi sobie wysoko, zrywa się z lekcji, ma ciekawsze identyfikatory i wyższe oceny ze sprawowania...Za co? A niby za nic! Czy aby na pewno wiecie, o czym tak zawzięcie rozprawiacie i kogo ciągle krytykujecie?? Chyba nie za bardzo...Zajrzyjmy sobie do encyklopedii....

Samorząd uczniowski, demokratyczna organizacja zrzeszająca wszystkich uczniów danej szkoły w celu reprezentowania ich interesów wobec nauczycieli, rodziców i administracji szkolnej.!

W skrócie, trochę mniej encyklopedycznym. SU są to wszyscy

uczniowie naszej szkółki. Wszyscy!!! Niezależnie od tego, czy należą do samorządów klasowych, czy też nie mieli ochoty paprać się tą robotą przez cały rok. Grupką ludzi, którą na początku roku wybierają samorzady klasowe, nazywamy Zarządem Samorządu Uczniowskiego! Zarządem, bo cała reszta, czyli my i oni, to tak zwany Samorząd.

Zadania SU to między innymi:

- ✓ prawo do redagowania i wydawania gazety szkolnej, (czyli to, co aktualnie robimy, efekt naszej robocizny trzymacie właśnie w rękach! A dotychczasowa gazetka szkolna nie była i jest niczym innym jak pomysłem samych uczniów. Cóż... my nie mamy z nią nic wspólnego...)

- ✓ prawo wyboru nauczyciela pełniącego rolę opiekuna samorządu, (który mimo iż ma nas trochę dosyć, to nadal pełni tę STRASZNĄ I OKROPNĄ FUNKCJĘ! Nikt nie chciał go zmienić.... Widocznie taki nasz los :P)
- ✓ prawo do organizacji życia szkolnego umożliwiającego zachowanie właściwych proporcji między wysiłkiem szkolnym a możliwością rozwijania i zaspokajania własnych zainteresowań, (jest Was, czyli uczniów naszej szkoły wszędzie pełno! Sami zauważyliście ile osób zgłasza się do organizowania Walentynek czy innych ciekawych imprez. Nie zawsze udaje się to zrealizować, że tak powiem, do końca, ale to i tak COŚ...)
- ✓ **zgodnie z regulaminem SU wybór członków zarządu, czyli organu... (?) zwierzchniego nad SU** (co do zwierzchniego, to się możemy obrazić... ale fakt jest faktem, że ktoś spotyka się kilka razy w roku i omawia jakieś ważne dla nas sprawy, przynajmniej teoretycznie...)
- ✓ **reprezentowanie szkoły** (żaden apel nie może się odbyć bez Nas! Sztandar szkoły + uczniowie, delegacja ze

szkoły, czyli uczniowie.... Robimy co do nas należy!)

Na dodatek..."zasady wybierania i działania organów samorządowych określa regulamin uchwalony przez ogół uczniów w głosowaniu równym, tajnym i powszechnym". To już nie nasz cytat, ale wszystko to da się realizować, czyż nie? Wybory są demokratyczne. Tajne (chyba że ktoś wrzeszczy na całą stołówkę na kogo zagłosował) i każdy głos liczy się tak samo (chyba, że ktoś ma co najmniej kilka... kartek do głosowania!), a także powszechne. Najpierw wybieracie samorządy klasowe (a że macie to gdzieś, to już nie nasza wina!), a później te samorządy wybierają kogoś, kto wchodzi w skład Zarządu. Ale definicja mówi sama za siebie... **Samorząd Uczniowski tworzą wszyscy uczniowie naszej szkoły...** Czy nie czas najwyższy z tego skorzystać? Zrobić coś, aby nam wszystkim żyło się lepiej, a nie tylko narzekać, że ktoś czegoś nie robi? Nie ma się po co zastanawiać (bo większość z was i tak powie, że to głupi pomysł)...

Co wy na to...?

Mamy Samorząd... No właśnie. Nasz (nasza) etatowy (-a) felietonista (-ka) napisał (-a) na ten temat kilka uszczypliwych uwag. [O kurcze - dlaczego on (ona) tak się upiera, żeby pozostać anonimowy (anonimowa); tyle mamy przez to kłopotów...]. Nasze obowiązki, nasze prawa... Ale to niestety nie wszystko. Brakuje tu pewnej ważnej rzeczy, o której większość uczniów chyba zapomina.

Jesteśmy Waszymi przedstawicielami wobec innych organów szkoły (tzn. Rady Rodziców, Rady Pedagogicznej, ale też dyrektora szkoły, a nawet wobec poszczególnych nauczycieli). Nie mamy nic przeciwko temu - sami chcieliśmy. Ale musicie wiedzieć, że nie zawsze jest to takie miłe, łatwe i przyjemne. Zwłaszcza wtedy, kiedy musimy odpowiadać za Wasze (a przynajmniej części z Was) rozróby.

Oczywiście nikt nie obniża nam ocen z zachowania, nie wzywa rodziców, itd. Ale to my, kiedy próbujemy zorganizować jakąś imprezę, to my słyszymy - nie! A potem argumenty: kradzieże, bójki, wymuszenia, niszczenie mienia szkoły... Czasem słyszymy to po kilku tygodniach przygotowań, tuż przed imprezą... Tak było na przykład przed zeszłorocznym Dniem Dziecka - impreza zapięta na ostatni guzik - i rozróżba. A pamiętacie tegoroczne Andrzejki, dyskoteki? Co, nie było ich? Właśnie!...

A potem trzeba wrócić do pakamery i usłyszeć: nie było imprezy - bo Samorząd nie zorganizował! I wielu z Was nie zastanawia się ile w tym ich winy, po prostu łatwiej zrzucić winę na Samorząd.

Apelujemy do Was: nie utrudniajcie nam pracy! Oczywiście możemy dać sobie spokój i nie robić nic. Czasem pojawimy się na jakiejś uroczystości szkolnej, wręczymy jakiś kwiatek. Niektórzy zresztą nie robią nawet tyle (ale to temat na inną okazję). Ale jeżeli chcemy mieć wpływ na to, co się w szkole dzieje, to nie możecie nam przeszkadzać. Jeżeli chcemy, żeby w szkole działo się cokolwiek poza lekcjami, to zrobimy coś, żeby nie przeszkadzały kolejne rozróby, zniszczenia.

Oczywiście już słyszę - my to już znamy, ciągle „ktoś” powtarza to samo... Oczywiście, bo nie tylko temu „komuś” zależy na spokoju w szkole. Nam też - bo to od nas wymagacie różnych imprez, akcji, itd. Ale jak to zrobić, jeżeli wielu z Was przeszkadza...

Wielu?... Przecież wszyscy wiemy, ilu naprawdę uczniów bierze w tych „wyczynach” udział. A reszta to chyba uczniowie gorszej kategorii, skoro zgadzają się na to wszystko, uznając że tak ma być. A więc mamy grupę (ilu: 100? 200?), która robi co chce, i stado baranów (1100? 1200?) które to akceptują. A nas, aktywnie

dwusuw 4

działających w SU jest zaledwie kilkanaście osób, i żądacie od nas efektów? Przecież zaakceptowaliście „rządy” tamtej grupki. Akceptujecie to do tego stopnia, że nie ich, ale nas winicie za nudę w szkole. Niezły układ – dla nich...

Tylko co z tego wyniknie, że sobie popisaliśmy? Nie raz zwracaliśmy się do Was w podobnej sprawie – na spotkaniach, w „GAZECIAKU”. Próbujemy z Wami rozmawiać. I właściwie niewiele się zmieniło. Ale spróbujmy raz jeszcze: NIE ZGADZAJCIE SIĘ NA TO WSZYSTKO, CO TU SIĘ DZIEJE! PRZECIEŻ NIE MUSICIE TOLEROWAĆ ROZRÓB, NISZCZENIA WSZYSTKIEGO W ZASIĘGU RĘKI! SPRÓBUJCIE ZAPROTESTOWAĆ! Oczywiście z rozsądkiem, a nie tymi samymi metodami. Oczywiście to nie będzie łatwe. Oczywiście nie uda się od razu. Ale jeżeli nic nie zrobimy, to co nas czeka? Ochroniarze w szkole, policja przed bramą i zero imprez? Może komuś to odpowiada, ale my nie chcielibyśmy chodzić do takiej szkoły. A właśnie na to się zanosili...

SU

Wywiad z ks. Dariuszem Święckim

Czy w poprzedniej parafii też ksiądz uczył religii?

- Tak, było to w szkole średniej, tam uczyłem klasy od I do IV technikum. Była to szkoła o kilku profilach: między innymi technikum rolnicze, liceum ekonomiczne, liceum ogólnokształcące. Tam uczyłem w tak zwanym ekonomiku i technikum. Pracowałem w Krasnosielcu opodal Ostrołęki.

Dlaczego ksiądz wybrał naszą szkołę, a nie np. liceum?

- Nie do końca to do mnie ten wybór należał. Ksiądz, jeżeli przychodzi na parafię, to nie wybiera sobie szkoły i w ogóle rodzaju pracy, tylko proboszcz robi to za niego. Jest dłużej na parafii i ma lepszy ogląd sytuacji.

Czy młodzież z którą ksiądz pracuje na co dzień nie sprawia większych problemów?

- Jeśli o mnie chodzi to nie są to jakieś bardzo duże problemy, ale z drugiej strony wiem, że na przykład w naszej szkole są pewne kłopoty. Niedawno złapałem dwóch kolegów, którzy palili w łazience, nie jest to może jakieś straszne przestępstwo, karalne sądownie, ale jednak... nie jest to dobry wyczyn.

Jaka chwilę z dzieciństwa najlepiej ksiądz wspomina?

- Może nie chwile tylko w ogóle pewien okres z dzieciństwa. Żyli moi bliscy: babcia, tata, których teraz już nie ma na świecie. Mile wspominam chwile, które były związane np. z otrzymaniem roweru. Taki prezent był bardzo trudny do osiągnięcia w tamtych czasach (miałem wówczas pięć lat).

W ilu parafiach ksiądz pracował i którą z nich najlepiej wspomina?

- To jest trzecia moja parafia. Nie chcę mówić którą z niech najlepiej wspominam, nie dlatego, żebym nie lubił poprzednich, ale nie wiadomo czy nie będę najlepiej wspominał

Zambrowa. Każda z parafii ma swoje zalety.

Która z tych klas którą ksiądz uczy jest najbardziej lubiana przez księdza?

- Też nie wyróżniam, wszystkie lubię i staram się. Są klasy, które są trudniejsze w utrzymaniu porządku i ładu i takie w których łatwiej taki porządek mieć. Nie chce wyróżniać tych klas, w takim oficjalnym wywiadzie, chociaż swoje zdanie o klasach mam.

Jak ksiądz myśli, dlaczego kobiety nie mogą być kapłanami?

- Wyjaśniałem wam na lekcji: wynika to z tego co mówił kiedyś Pan Jezus, a o czym czytamy w Ewangeliach. Wszyscy apostołowie byli mężczyznami i to jest po prostu dalszy ciąg.

Czy chciałby ksiądz wrócić do swojego poprzedniego miejsca zatrudnienia?

- Nie... nie wchodzi się dwa razy to tej samej rzeki, w związku z tym ja uważam, że okres życia w tamtych parafiach można uznać za zamknięty. Gdybym wrócił, wszyscy bardzo by się dziwili. Z drugiej strony, gdybym dostał takie polecenie powrotu, np. jako proboszcz, to oczywiście bym się nie sprzeciwił.

Jak długo ksiądz zadomawiał się w naszej parafii?

- Dość krótko w, bo po pierwsze, w ten zawód, powołanie, jest wpisane, takie zmienianie miejscowości, a w związku z tym, i przyjmowanie nowych warunków pracy, nowych ludzi, poznawanie czegoś nowego. Terminowo to mogło trwać ze 2 tygodnie, nie dłużej.

Czy będąc dzieckiem kłócił się ksiądz z rodzeństwem?

- Oczywiście, jak każde dziecko, nie jestem pod tym względem jakiś wyjątkowy! Chociaż nie było jakichś tam specjalnych...,mama na policję nas nie prowadziła w każdym bądź razie.

Czy jako dziecko był ksiądz przykładowym uczniem i synem, czy jednak czasami zdarzyło się wpadki?

- No, mogły mi się zdarzyć, wybić jakąś szybę, czy spsoić coś innego. Jak miałem cztery czy pięć lat uciekłem z domu nawet do cioci, która musiała mnie odprowadzić do domu (mama i babcia się bardzo zdenerwowały). Byłem jak każde inne, przeciętne dziecko, ale w tym dobrym słowa znaczeniu... nie byłem aniołkiem, ale nie byłem łobuzem.

Moim marzeniem jest lub było...

- Moim marzeniem było znaleźć się w gronie kapłańskim. Muszę przyznać, że myślałem o tym od dawna, chciałem być księdzem od wielu lat. W dalszym ciągu marzę o osiągnięciu pewnego spokoju, stabilizacji. Mam też inne, bardziej ogólnoludzkie marzenia tzn. chciałbym, aby w naszym kraju i na świecie był pokój, równowaga wewnętrzna, żeby ludzie życzliwiej na siebie patrzyli.

Rodzice powtarzali mi, że...

- Należy ciepło się ubierać (mama szczególnie).

Nie rozstają się z...

- (chwila zastanowienia)... z dobrym humorem.



Jaka jest księdza największa tajemnica?

- Takich rzeczy się nie zdradza, chociaż... Kiedy byłem młodszy no może w ogóle dzieckiem do tajemnic takich należały psoty jakie robiłem, a które bałem się wyjawić rodzicom, np. że coś potłukłem, albo zgubiłem. Teraz to są być rzeczy poważniejsze, do których należy spowiedź. To jest tajemnica, której wyjawić nikomu nie wolno. Jeśli chodzi o tajemnice towarzyskie, to nie mam takich, jestem raczej szczerym człowiekiem, ale pewne rzeczy zostawiam tylko dla siebie. Każdy ma prawo to czegoś takiego...!

Czy ksiądz miał dziewczynę?

- Miałem, ale taką wiecie, która większe zainteresowanie wykazywała mną, niż ja nią. To było w ogólniaku, a ja wiedziałem już że pójdę do seminarium. W związku z tym nie próbowałem poderwać jakiejś dziewczyny, żeby jej nie oszukiwać, nie chciałem z nią chodzić, a potem zostawić gdy skończę szkołę. Pewna niewiasta wykazała pewne zainteresowanie moją osobą, ale nie było to jakieś długie chodzenie, tylko miło spędzony czas takiej wzajemnej sympatii. Do tej pory spotykamy się od czasu do czasu. Dzieci chyba jeszcze nie ma, w każdym bądź razie jesteśmy przyjaciółmi po dziś dzień.

Czy ksiądz zwątpił?

- Wczoraj o to samo zapytała mnie mama, ponieważ ktoś jej zasugerował, że jestem niezadowolony z faktu, bycia księdzem. ALE nie.... W zasadzie to nigdy nie miałem załamania. Może to jeszcze przede mną, ale na razie nic takiego nie stało się.

WYWIAD BYŁ PRZEPROWADZONY W DNIU 8 MARCA I KSIĄDZ CHCIAŁ DOŁĄCZYĆ ZYCZENIA Z TEJ OKAZJI:

Pozdrawiam wszystkie panie, wszystkie darzę wielkim szacunkiem, doceniam wysiłek zarówno w domu jak i w pracy. Życzę wszystkiego dobrego i żeby Pan Bóg im pobłogosławił.

SILNICZEK...

czyli nie całkiem poważna rubryczka

Nasz dzisiejszy rozmówca przez dłuższy czas był, że się tak wyrażę, nieuchwytny. Często zmieniał terminy spotkań bądź wcale się na nie stawiał, a kilka dni później dzwonił z przeprosinami. Tego dnia to my, nie mogąc już dłużej czekać, zadzwoniliśmy na jego komórkę:

- NOL! Słucham bardzo!
- Dzień dobry panie Nolski!
- Dzień dybry! (słychać zdziwiony głos). Kto ty?

dwusuw 6

- Jestem dziennikarzem szkolnej gazetki, byliśmy umówieni na spotkanie jakieś 48h temu...
- A!!! Pismak! Taa... Przepraszam, ale mój mózg ostatnio się popsuł...
- Mam nadzieję, że to nic groźnego.
- Skąd, jakieś 3 śrubki wypadły, a ten chol... majster chce za to prawie 4 stówy!
- Tak mi przykro, mam nadzieję, że...
- Mnie nie było i nie jest! Sam się zdematerializowałem...
- A co to...
- A czego Ty Pismak chcesz?
- Ja? No, zadać panu kilka pytań!
- Mów!
- Grał pan w wielu filmach, jest pan w pewnym sensie sławny, jak wpłynęło to na pana życie prywatne?
- Sława? A taa... Przyczepili się do mnie z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Pentagon i FBI. No to zmieniłem se nazwanie... to jest nazwisko i jestem Nolski.
- To interesujące... A jak brzmi pana prawdziwe nazwisko?
- XSY90PX!
- Hę? A na nasze?
- UFO-lski lub, jak pan woli, NOL - ski, choć to nazwisko mojej obecnej małżonki: Hermenegildy (cudowna ziemianka!)
- Kocha ją pan?
- Kotać? Nie, nie uważam, żeby przypominała kota, ale skoro myślisz, że...
- Nie, nic. Przepraszam za pomyłkę. Podobno dużo pan podróżuje, gdzie był pan ostatnio?
- Właśnie wracam od mamusi. Za kilka minut dotrę do tatusia, a za...
- Pana rodzice rozwiedli się?
- Nie, ale mamusia jak się raz zdenerwowała, to tatuś musiał uciekać na Marsa i...
- Rozumiem, że to żart. Prawda?
- Żart? Że jakieś śmieszne stwierdzenie, w celu rozbawienia innej osoby? Nie. Mówię prawdę!
- Ma pan wybujałą wyobraźnię! Wspaniale, a czy próbował pisać pan książki?
- Książka? Pewnie, od 150 lat sam prowadzę dziennik pokładowy, a moja kasalotumumbunia tuieroli, że robię to wspaniale. Zresztą kalajusia i
- Kim są te panie?
- Moimi żonami. A niby jedną mieć mam! Toć to wstyd by był i... Nie odrażaj mnie Ty... Ty!!!

Tu głos nagle zanikł, a telefon rozprysł się w moich dłoniach: Cóż na nerwowy facet?!? Tylko bez poczucia humoru, zupełnie! Ej, co robi ten talerz za oknem? Ej!!!

Do powstania 2Suwa przyczynili się: Dominika Dłużniwska 1n, Miśka Gnizdowska 1n, Ilona Kaźmierczak 2n, Wioleta Kulesza 1n, p. Justyna Łętowska, Paulina Mieczkowski 1n, Magda Ogrodnik 1n, Justyna Orłowska 1n, Adam Plona 2n, p. Andrzej Trochimowicz



© Kobieta jest jak kartka papieru. Anioł pisze z jednej strony, diabeł z drugiej, papier przebija, słowa się mieszają i robi się bigosik, którego nie można przeczytać ani strawić.

© W życiu niewiasty rozróżnić można siedem okresów: niemowlę, dziewczynka, dziewczyna, młoda kobieta, młoda kobieta, młoda kobieta i młoda kobieta.

© Żadna kobieta nie powiedziała nigdy całej prawdy o swoim życiu.